Nr. 279. Lwów — Czwartek dnia 13 grudnia 1906. **Rok XLVI.**

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści“ lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno“ i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie z odnoszeniem do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: **We Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej“ ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Maas) I. Kärntnerstr. 18 (Eing. Neuer Markt 8), Rudolf Mosse Seilerstätte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schalek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII. Stiftg. 4, E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; **W Budapeszcie:** Julius Leopold VII. Elisabethring 41; **We Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **W Paryżu:** C. Adams Oiberowskiego następca: Racakowski 14, Cité de Trévise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatne korespondencyę** 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Koncentracya narodowa.

Wielkie hasło: solidarności narodowej, które zawsze propagowało i któremu zawsze a bezwzględnie służyło nasze polskie Koło sejmowe i Koło polskie w parlamencie wiedeńskim, przyjmują teraz nietylko polskie, ale i inne stronnictwa narodowe, uznając w nim pierwszy i zasadniczy warunek rozwoju narodu, utrwalenia i wzmocnienia sił jego i wpływów. Tu w naszej prowincyi nawet ci, którzy niejednokrotnie wystąpowali przeciw solidarności wiedeńskiego Koła polskiego, obecnie wobec zagrożenia narodowemu stanowi posiadania przez następstwa, ani obliczyć ani dokładnie określić się jeszcze nie dające, uchwalonej już przez izbę poselską a opartej na demagogicznej zasadzie reformy ordynacyi wyborczej do wiedeńskiej rady państwa, garnąć się poczynają pod hasło solidarności narodowej i do rozwiniętej przez centralny Komitet wyborczy (który sam uznając zmienione warunki polityczno-społeczne zainicyował własną reorganizacyę) akcyi dla zjednoczenia wszystkich stronnictw narodowych chętnie przystępują.

Podobnie wszystkie partye niemieckie w prowincyach austryackich nawołują się między sobą do koncentracyi a Niemcy w Czechach koncentracyę taką nawet już dokonali. Również i Czesi ze swej strony pracują nad koncentracyą swoją. We wszystkich prowincyach austryackich rozwija się dziś agitacya polityczna w tym kierunku: koncentracyi narodowej.

Ale to hasło solidarności narodowej nie tylko jest potrzebne i nakazane dla nas, w tej prowincyi [illegible], ale dla innych także dzielnic polskich, a w stopniu o tyle wyższym, o ile w której dzielnicy narodowość polska jest bardziej zagrożona. W Ks. Poznańskiem solidarność narodowa weszła już w krew tamtejszego polskiego społeczeństwa, które w walce z naporem, z uciskiem germanizacyjnym stoi zawsze jako jedno, zwarte, skrystalizowane ciało a skrystalizowane tak doskonale, że nawet dzieci dadzą się raczej umęczyć, niżeliby solidarność narodową złamać miały.

Tej solidarności narodowej potrzebowało jeszcze Królestwo polskie, które nieprzygotowane do życia konstytucyjnego, w obecnie nadania praw konstytucyjnych w Rosyi, choćiaż niezupełnych jeszcze, bardziej pozornych aniżeli rzeczywistych, lecz otwierających możność zdobycia konstytucyi i samorządu, znalazło się rozbite na partye. Lecz i tam hasło: solidarności narodowej przeniknęło umysły i zjednoczenie stronnictw narodowych, jak już wczoraj nasz telegram donosił, dokonane zostało. Z tego faktu czerpiemy i dla Królestwa polskiego i w ogóle dla sprawy polskiej najwyższą otuchę.

O koncentracyi stronnictw narodowych w Królestwie polskiem otrzymujemy dziś następujące wiadomości od naszego korespondenta warszawskiego:

Warszawa 10 grudnia.

Przedwyborcza kampania dokonała ważnego kroku naprzód. Nastąpiło już w zasadzie porozumienie pomiędzy narodową demokracyą, realistami i polską partyą postępową w sprawie centralnego komitetu wyborczego i ułożenia wspólnej listy kandydatów na posłów do Dumy państwowej.

W tym kierunku prowadzą się teraz dalsze pertraktacye, a na tej zasadzie, że pewna ilość mandatów do Dumy petersburskiej, zajmywanych pierwej przez członków demokratyczno-narodowych, oddana zostanie do rozporządzenia w równym stosunku pomiędzy t. zw. realistów i postępowców.

Pertraktacye prowadzą: w imieniu demokracyi narodowej pp. Libicki Stanisław, Waligórski i Balicki Zygmunt; w imieniu realistów ks. kanonik Zygmunt Chełmicki, Paweł Górski i Adolf Suligowski, w imieniu polskiej partyi postępowej Henryk Kunic, Prażmowski (księgarz) i Laurysiewicz.

Z dawnych posłów ze stronnictwa narodowo-demokratycznego kandydować nie będą: w Warszawie hr. Władysław Tyszkiewicz; w Łodzi dr. Rząd; w Piotrkowie ks. Fullmann i Kondratowicz; w Płocku Stan. Chełchowski i dr. Maciesza; w Radomiu Świeżyński; w Lublinie ordynat Tomasz hr. Zamojski, Stecki i Florkowski; w Łomży Chrystowski. Razem zatem otwiera się 11 mandatów dla realistów i postępowców.

Wśród kandydatów ze stronnictwa umiarkowanego wymieniają dziś najbardziej p. Ludwika Straszewicza, red. „Kuryera polskiego“ i ks. Ludomira Grendyszyńskiego, znanego publicystę. Co do pierwszego jednak zachodzi trudność, że posiada on census wyborczy tylko z Warszawy i z guberni warszawskiej, gdzie nie ma wakansów. Z Warszawy samej zaś wymieniają dziś dwóch kandydatów: Nowodworskiego i Smolnickiego.

Opinia publiczna wyborców nie została jeszcze ruchem przedwyborczym ogarnięta, przypatrując się mu z daleka i obojętnie, nie bierze w niej czynnego udziału. *Michał.*

Co się tyczy warszawskich organizacyj socyalistycznych, to z wyjątkiem polskiej partyi socyalistycznej, która w dalszym ciągu głosi bojkot Dumy, wszystkie oświadczyły się za wzięciem udziału w zbliżających się wyborach.

Rusini między sobą.

Kwestyą organizacyi, konsolidacyi, koncentracyi, kooperacyi i kompromisów między stronnictwami ruskiemi w rosyjskim kraju zajmuje się w dalszym ciągu bardzo żywo prasa ruska wszelkich odcieni. Narodowcy niezależni, zwani także „klerykałami“ („Ruslan“), dalej radykali i socyaliści („Hajdam.“, „Hrom. hoł.“, „Wola“) są stanowczo przeciwni jakimkolwiek koncesyom ze Staroruskami, których oni nazywają renegatami. Główny atoli sztab narodowieckich, „nar. komitet“, zdradza w swych organach „Diło“ i „Swob.“ nieszczerość i chyłkiem przemyka do moskalofilów, którzy, mimo pewnych zastrzeżeń, bardzo są skłonni do korzystania z pomocy ukraińców.

Dla „Haliczanina“ najważniejszą rzeczą jest obecnie ścisła organizacya szerokich mas ludu ruskiego, bez względu na to, kto tej organizacyi dokonywa. Ale ona tylko w takim razie się uda, a następnie nowo wybrani posłowie ruscy tylko wówczas będą mieli znaczenie, skoro tak organizatorzy, jak i posłowie „przy każdej sposobności będą głosili publicznie, że Rusini galicyjscy u w a ż a j ą s i ę z a n a r ó d r o s y j s k i i j e d n o p l e m i e n n y z t y m s t u m i l i o n o w y m n a r o d e m, k t ó r y z a m i e s z k u j e b e z g r a n i c z n e p a ń s t w o r o s y j s k i e“.

„Diło“ natomiast jest zdania, że utworzenie ruskiego komitetu wspólnego (centralnego) jest rzeczą wykluczoną i niemożliwą i co do tego niema dyskusyi. Atol p o r o z m l i n j e musi przyjść do skutku w innej właściwszej f o r m i e (nie konsolidacyi), lecz w postaci k o m p r o m i s u. Ten kompromis (z moskalofilami) powinien znaleźć — zdaniem „Diła“ — „zahalne (ogólne) prymirenje“. Ów kompromis umożliwi porozumienie „we wszystkich punktach borby“, na „zasadzie jasnych i konkretnych, wzajemnych układów“, wykluczających wszelkie „faryzejstwo“. A dalej: „Na zasadzie „do ut des“ mogą się zjednoczyć i najbardziej rozbieżne partye... rzecz cała w tem, aby kompromis był „czesno“ dotrzymany.“

Na to odpowiada p. Barwińskiego „Rusłan“: „Przypuszczając k a c a p ó w do konsolidacyi, nazwanej tym razem „kompromisem“, stawia się ich na równi z innemi partyami narodowemi i w ten sposób daje się im prawo do reprezentacyi mas narodowych i afiszowania się jako część „galicko-russkich“. W równej mierze, jak wzrośnie znaczenie moskalofilów, zmniejsza się i „prestige“ naszej nacyonalnej idei, a to jest dla nas stratą większą, niż może nam wogóle nadokuczać parlament wiedeński. „Rusłan“ jest zdania że kompromisy ukraińców z moskalofilami przynoszą główne zwycięstwo ostatnim i pyta: „Czy to dla nas jest korzyścią, czy to będzie się mogło nazywać „postupom naszoi nacionalnoi sprawy?“ i odpowiada: „Nie, po stokroć nie! Właśnie teraz powinniśmy zjednoczyć swe siły, aby zizolować „moskwofilsku poszestj“, zgnieść ją i wyrzucić poza szranki życia narodowego“.

Sprawy zagraniczne.

Pogłoski o rozwiązaniu parlamentu niemieckiego.

Z Berlina donoszą, że komisya budżetowa rajchstagu odrzuciła kredyt na „niemiecką Afrykę południowo-zachodnią“. Idzie mianowicie o dwa kredyty dodatkowe na sumy, wynoszące kilkadziesiąt milionów marek, przyczem rzeczą jest pewną, iż rząd, jak zeszłemi laty, tak i teraz jeszcze z żądaniem trzeciego albo i czwartego kredytu dodatkowego wystąpi. Członkowie większości komisyjnej żądają zresztą, aby w przyszłym roku liczbę wojska w owej kolonii fatalnej z 12.000 do 2.500 zniżono. Trzeba dodać, że znajduje się tam wszystkiego zaledwie sześciuset osadników niemieckich, i że każdy żołnierz w przecięciu kosztuje tam 6.700 marek rocznie! Walkę zaś przeciw wiadomemu bestyalizmowi i korrupcyi beamteryi pruskiej (innej tam nie ma) prowadzi głównie centrum.

Jeżeli donoszą, że ks. Bülow zdecydowany jest odpowiedzieć rozwiązaniem rajchstagu na odrzucenie wszystkich przedłożeń rządowych co do kolonij niemieckich, mianowicie, jeżeli centrum w plenum rajchstagu zatwierdzi głosowanie członków swoich z komisyi budżetowej — to doniesienie to jest o tylne mylne, że komisya przyjęła przedłożenia rządowe co do wszystkich kolonij, z jedynym wyjątkiem owego, dotyczącego nieszczęsnej Afryki południowo-zachodniej.

Myśl rozwiązania rajchstagu wyszła z prasy liberalnej. Liberałom pruskim chodzi o obalenie potęgi centrum i wejścia w jego miejsce jako „podpora rządu“, Półurzędowa „Post“ nie bardzo mile ten projekt przyjmuje a liberalny „Berl. Tagebl.“ przeczuwa, że centrum nie zechce dopuścić do rozwiązania parlamentu i znajdzie ono sposób, aby zachować swój honor a dać rządowi, czego rząd potrzebuje. Na to są przecież rezolucye. „Ale — dodaje „Berl. Tagebl.“ — powinne sobie stronnictwa liberalne uprzytomnić i następstwa nagłego rozwiązania parlamentu. Bo wszakże korupcyę trzeba wszędzie demaskować i okazałoby się, że ramię w ramię z centrum w kwestyi kolonij maszerujemy“.

Po za tem wszystkiem ukrywa się jedna obawa tak rządu, jak konserwatystów i liberałów pruskich — mianowicie, że z nowych wyborów wyszłoby centrum jeszcze potężniejsze, niż obecnie, jak to się okazało w wyborach do sejmów południowo-niemieckich, przeprowadzonych na podstawie nowych ordynacyj wyborczych.

Ale że o rozwiązaniu rajchstagu nie decyduje ostatecznie ani ks. Bülow, ani te powyżej wyłożone powody rozumne, tylko ktoś od kanclerza i od rozumu wyższy, więc niepodobna przewidzieć, co nastąpi.

Pruskie fantazye wojenne.

(Przyszłe powstanie polskie“.)

W Lipsku (u Fr. Rothbartha) pojawiła się tymi dniami na składzie książka p. Bundschuha pt. „Die Revolution von 1912“. Rzecz sama jako nieudolny wytwór wyobraźni pruskiego pisarza, nie przedstawia żadnej wartości literackiej, ani politycznej. Atoli ze względu na treść swą i tendencyę, jako „kawałek sensacyjny“ budzi wśród Niemców niemałe zainteresowanie. I nam nie zaszkodzi zaznajomić się z treścią tej książki, która też i o nas, a w szczególności i o Galicyi traktuje. Wydano „Rewolucyę z r. 1912“ widocznie na zamówienie hakaty, a uczyniono to teraz właśnie, ponieważ Prusakom nie mało doskwiera „bolączka polska“.

P. Bundschuh maluje obraz przyszłego rozwoju społecznych i politycznych stosunków Niemiec, a fantazye swe ujął w formę powieści. W oznaczonym czasie Wilhelm II. ulegnie chorobie. Aż do swej śmierci będzie prowadził politykę „żelaznej pięści“ i „buta kirasyerskiego“, szczególniej w obec socyal-demokracyi którą całkowicie pogromi. Kanclerzem będzie wówczas hr. Kröcher, a komendantem m. Berlina generał Deimling. W całych Niemczech północnych srożyć się będzie rewolucya anarchistyczna, którą Wilhelm II. zgniecie. Wilhelm III. będzie prowadził politykę pojednania; Posadowsky powróci do władzy i obejmie tekę kanclerską.

Ciekawem jest ustęp o „insurrekcyi polskiej“, której kres położy „pogromca anarchistów“, generał von Deimling. Bundschuh pisze:... Że Polacy skorzystają z każdej nadarzającej się sposobności, aby powstać, o tem wiedzieli od dawna wszyscy rozsądni politycy niemieccy. Nie daremnie naród ten przez długie lata pokoju wytrwale i bezustannie pracował nad swem odrodzeniem.

Do ubezwładnienia Polaków przyczynił się swego czasu niemało brak świadomego celu mieszczaństwa. Tę zaporę dawno oni już pokonali. Mają teraz swych kupców, zamożnych rękodzielników, bankierów i zasobnych chłopów. Niema już u nich różnic kastowych, rozdziału między szlachtą a ludem. A ów lud wdarł się zwycięsko na zachód; mianowicie, mimo wszelkich usiłowań zgniecenia go, podbił największą część prowincyi poznańskiej, Śląska górnego i Prus zachodnich, a bynajmniej nie niepokaźne zastępy swych synów wyprawił aż w samo serce Niemiec, do Berlina, a nawet na najdalszy zachód rzeszy niemieckiej.

Myliłby się, ktoby sądził — pisze autor — że dźwignięcie się Polaków jest jakimś sporadycznym, nagle wybuchłym ruchem. Wszystko u nich było obmyślane aż do ostatniej kropeczki. Przez dziesiątki lat przygotowywali się oni do tego, co teraz miało nastąpić. Odbywano narady, spiskowano („es war konspiriert“), gromadzono pieniądze i przeprowadzano prace organizacyjne.

Z wzrostem potęgi polskiej w Galicyi przesunął się tam, naturalnie, środek ciężkości organizacyi polskiej. Lecz nie Kraków, prastary gród królewski, który jako republika jeszcze w w. XIX. był reprezentantem niepodległości, polonizmu, ale Lwów, ze swem szybko rozwiniętem życiem akademickiem. To miasto stało się wszechnicą („Hochschule“) młodych, światłych żywiołów narodowo-politycznych. Tu też rozbudziło się silne ożywienie literackie, skutkiem czego Lwów stał się środowiskim modnego młodo-polskiego obrotu księgarskiego. Całkiem niewątpliwie Galicya byłaby w tem wszystkiem odegrała jeszcze wydatniejszą rolę (bo skutkiem istotnej mocy, jaką polskość tam posiadała, byłaby ku temu predestynowaną), gdyby nie.. „die alte, verderbliche Schlachzizenwirtschaft, die mit einer gewaltigen Korruption der Adelskreise zusammenhing, den wirtschaftlichen Aufschwung gehemmt hätte.“ Na to możemy p. Bundschuh'owi odpowiedzieć, że nagana wroga Polaków, i to tak jak on zaciętego, jest chlubą dla znienawidzonych przezeń polskich „Schlachzizen“ w kraju naszym. Po myśli hakaty pruskiej radby on ich sprzątnąć z powierzchni ziemi. Całe szczęście, że prusactwo, choć pragnie być, ale de facto nie jest i da Bóg, nie będzie wszechmogącem.

P. Bundschuh pisze dalej o Królestwie. Ono po ostatniem powstaniu przez dziesiątki lat było jakby martwem. A przecież to kraj o wspaniałej przeszłości, a może i przyszłości, ale w rzeczy samej bez teraźniejszości. Dopiero wielka rewolucya rosyjska ocknęła Królestwo ze snu, i z autonomią, którą Polska otrzymała ostatecznie w r. 1909, stanęło znowu w szeregu czynników politycznych.

Polacy „pruscy“ gorzej się mieli pod względem politycznym od reszty swych rodaków. Stali się atoli niepomierną potęgą w dziedzinie gospodarczej. Na ogół zatem stosunki we wszystkich 3 dzielnicach dawnej Polski ułożyły się dla Polaków bardzo pomyślnie i w r. 1912 dojrzały do wybuchu powstania. Polacy nie mogli doczekać się stosowniejszej ku temu chwili...

Jakże więc przyszło do wybuchu? Streścimy tu pokrótce to, co wytworzył w swej wybujałej fantazyi rzecznik hakaty... Na wiosnę r. 1912 panował niezwykły ruch na granicy. Emisaryusze z Królestwa i Galicyi nadciągali licznemi grupami jako werbownicy i agenci. Graniczne miejscowości roiły się od cudzoziemców. Nawiedzali oni pałace i dwory, probostwa i młyny. Widziano ich, jak przypijali do chłopów i gawędzili z nimi. Pełno ich było w miastach prowincyonalnych w Poznańskiem i w centrach przemysłowych Śląska. Władze wiedziały o wszystkiem, ale nie mogły złemu zapobiedz. Wszak obcy nie przemawiali na zebraniach, nie urządzali tumultów, a papiery ich były w jak największym porządku.

Dwa były główne środowiska akcyi powstańczej: Września i Mysłowice, leżące blisko granicy i mające doskonałe połączenia kolejowe z rzeszą...

Było to w sobotę, 30 marca — przepowiada p. Bundschuh — gdy pieszo, wozami i kolejami nadciągały istne pielgrzymki ludu do Wrześni. Koło południa miasteczko było niezwykle ożywione. Nietylko hotele, ale i domy prywatne roiły się od przybyszów. Major v. Kameke, komendant stacyowanego we Wrześni 3 batalionu pp. hr. Kirchbacha odbył naradę ze swym adyutantem, por. Mense; mówiono o sytuacyi. Major zapatrywał się na stan rzeczy optymistycznie. Stosunków nie znał gruntownie, bo go tam przeniesiono niedawno z Hannoweru. Mówił on, że przy pomocy jednego batalionu można i wielkie miasto utrzymać w karbach, tem bardziej taką Wrześnię, z jej 7000 mieszkańców. Mense natomiast twierdził, że położenie Prusaków jest groźne.

— Hören Sie nur, Herr Major. — Oto tam ciągnie zastęp młodzieży. Słyszy pan, co oni śpiewają?

— Was ist's denn?

— Verzeihen, Herr Major, to pieśń czysto polska; brzmi ona w przekładzie: „Noch ist Polen nicht verloren!“ Hören Sie nicht: „So wie Czarniecki nach Posen“, war auch „Dombrowski auf dem Marsch“ — i to samo chcą teraz, po przeszło 100 latach powtórzyć, ci młodzi ludzie!

Major wyszedł z równowagi. Po namyśle wydał odpowiednie rozkazy: „Feldmarschmässig, scharfe Patronen“ itd.

Gdy por. Mense dążył z rozkazem do koszar, ujrzał w drodze dom gościnny, otoczony wozami, na kształt twierdzy. Dokoła tłum mieszczan miejscowych i szlachty okolicznej. Stali w trzech rzędach przed gospodą niemal nieruchomo. Na froncie siedzieli przy stołach najwybitniejsi ziemianie i rozprawiali z wielkiem zajęciem. Gdy p. Mense przechodził tamtędy, powitano go uprzejmie, ale nie bez szyderczego uśmiechu, którego Niemiec nie mógł nie dostrzedz.

Do majora przybył „landrat“ wraz z innymi Niemcami, przynosząc wieści alarmujące. Opowiadał, że przed gospodą jakiś człowiek w czamarce i konfederatce wygłosił mowę płomien-

---

26

JAN KAZIMIERZ ZIELIŃSKI.

PIECZENIARZE.

(Z cyklu: „Szkice z czasów Stanisława Augusta.)

(Ciąg dalszy)

— Panie bankierze — odpowiedział z przygnębieniem Ryljew, przybywam tu z najprzykrzejszą misyą i oznajmiam, iż najjaśniejsza Imperatorowa, przez usta swego pierwszego ministra księcia Potemkina, wydała mi rozkaz...

— Co? Jaki rozkaz? O co idzie?

— Rozkaz nader przykry dla mnie do spełnienia!

— Mówże pan na Boga!

— Nie wiem, czem sobie zasłużyłeś na tak straszny gniew Imperatorowej!

— Ja także nie wiem. Jestem niewinny, nic złego nie zrobiłem. Cóż w końcu? O cóż idzie?

— Doprawdy, odwagi mi brak, ażeby panu to oznajmić!

— Jakto? Czyżbym już utracił łaskę najjaśniejszej pani?

— Ba! Gdyby tylko to! Nie byłbym tak przygnębiony! Łaska i urząd dadzą się na nowo odzyskać.

— Cóż zatem? Czy chcą mnie może wygnać? Odesłać do Anglii?

— Byłaby to rzecz bardzo niemiła, ale wcale nie straszna. Z pańskim majątkiem można żyć wszędzie w największym zbytku.

— O, mój Boże! Czyżby chciano mnie wygnać aż na Sybir?

— Ba! Z Sybiru można wrócić!

— Chcą mnie wtrącić do więzienia?

— Ba! Gdyby tylko to! Z więzienia można wyjść!

— Chryste Panie! Może jestem skazany na knuty?!

— To by było bardzo przykre i bardzo bolesne — ale to jeszcze nie to!

— Więc życie moje jest zagrożone! Carowa, dotąd dla mnie tak dobra, tak pełna łask, miałaby... Ale nie, nie, to być nie może!... Mów! Mów!

— A więc tak, panie bankierze — musisz umrzeć!

— Umrzeć!! Ależ za co? Za co, na Boga!

— Nic nie wiem, rozkaz musi być spełniony natychmiast.

— Jakto natychmiast?!

— Tak powiedział kniaź Potemkin — a co on powie, to święte — bo to wola najjaśniejszej naszej Imperatorowej!

— Umrzeć! Mam zginąć zatem! A jaką śmiercią?

— Straszną!

— Co? Każesz mnie rozstrzelać?

— Gdyby tylko tak!

— Powiesić?!?

— Gdyby tylko tak!

— Więc jakże u diabła? Mów przecie!!

— Najjaśniejsza Pani rozkazała, ażebym cię natychmiast — wypchał!

— Co?! Wypchać! Mnie wypchać? Oszalałeś!!

— Możecie sobie wyobrazić — ciągnął dalej opowiadanie Naryszkin — jak Sunderland zgłupiał!

— Wypchać? wołał bankier przerażony. I cóżeś odpowiedział, otrzymawszy taki dziki rozkaz?! Mam nadzieję żeś się wstawił za mną, żeś go błagał, by rozkaz ten cofnął?

— Rzeczywiście — odparł Ryljew. — Gdy mi książę wydał taki rozkaz, uszom nie chciałem wierzyć. Przedewszystkiem błagałem, aby komu innemu tę missyę powierzono. Nie pomogło. Książę uparł się i powiedział, że nikt inny tak dobrze tej funkcyi nie spełni! Pobiegłem do Imperatorowej, padłem jej do nóg i przedłożyłem jej tę pokorną prośbę moją...

— I cóż?

— Najjaśniejsza Pani wybuchła gniewem. Powtórzyła mi rozkaz, bym jej Sunderlanda natychmiast wypchał! A nawet dodała słowa, które przez całe życie zapamiętam. Powiedziała mi: „Idź, i nie zapominaj, że pierwszym twym obowiązkiem jest, spełniać bez szemrania rozkazy moje, które ci łaskawie wydaję!“ Cóż było więc robić? Chodź pan ze mną, każę cię wypchać — nie ma innej rady! Wola najjaśniejszej Imperatorowej musi być spełnioną“.

— Złość i wściekłość bankiera — mówił dalej giestykulując i opowiadając z przejęciem Naryszkin — nie miała granic. Sunderland daremnie prosił o zwłokę, jęczał, błagał, chciał reklamować u konsula angielskiego, ale przypomniał sobie, że został naturalizowany, że jest zatem Rossyaninem i zależy jedynie od woli carowej. Wreszcie uprosił Ryljewa by mu pozwolił napisać list do cesarzowej. Ryljew zgodził się na to, wziął list, zostawił na straży żandarmów i udał się z tem do hrabiego Bruce, któremu to wszystko opowiedział, gdyż nie śmiał oddać listu carowej. Hr. Bruce był przekonany, że Ryljew zwaryował i przybiegł do Potemkina, który podzielił zapatrywanie hrabiego Bruce i pobiegł do carowej. Imperatorowa zdumiona wysłuchała opowiadania i zawołała:

— Na Boga! Ryljew zwaryował! Hrabio Bruce, pędź, — niechaj ten osioł wypuści natychmiast mego biednego bankiera! Oszalał! zaraz dodała:

— A! Wiem. Domyślam się, co to ma znaczyć! Ależ to osioł ten Ryljew! Wyobraźcie sobie, bankier przywiózł mi w prezencie przed kilku laty prześlicznego małego pieska, którego na pamiątkę nazwałam Sunderland. Biedactwo zdechło wczoraj — prosiłam więc kniazia Potemkina, by mi go kazał wypchać. Kniaź polecił Ryljewowi zająć się tem. A ten osioł chciał wypchać mego bankiera!! Co prawda wahał się, przyszedł do mnie z prośbą bym rozkaz cofnęła. Zgniewałam się nawet, bo myślałam, że przez głupią jakąś ambicyę, niechce tego zrobić! A! Co to za osioł!!

Do łez wszyscy z tego zdarzenia się uśmieli.

— I jakże się to skończyło? spytano.

— A no, bardzo naturalnie — rzekł Naryszkin. Bankier dostał od carowej order, a Ryljew od Potemkina policzek i koniec!

(C. d. n.)

ną. Inny rozwinął chorągiew biało-amarantową z orłem białym, co wywołało wśród zebranych wielki entuzyazm. Potem wystąpili dwaj zbrojni obywatele (Schlachzizen) z sąsiedztwa a za nimi uzbrojona służba dworska. Następnie zjawił się wielki tłum szlachty z pałaszami i karabinami, wybitni mieszczanie i mnóstwo chłopów zbrojnych, wszyscy w polskich strojach narodowych i ludowych.

Uciszyło się, gdy na mównicy stanął jeden z przewódców ruchu polskiego hr. Budzyński, i krótko, zwięźle a ogniście mówił o doniosłości chwili, w której mogą się spełnić najgorętsze życzenia wszystkich Polaków; mówił o ojczyźnie ich, która jak Feniks odradza się z popiołów. W imię narodu i jego przewódców, którzy rządy prowizoryczne złożyli w ręce hr. Mielżyńskiego, wezwał wszystkich szczerych patryotów do powstania.

Z niesłychanym zapałem przyjęto te słowa. Rozchwytano przyniesioną broń i odznaki biało-czerwone. Tuż koło fortecy z wozów zajęli miejsce szeregowcy „des Sokolvereins“, „lauter stramme, schneidige Gestalten“, przeważnie wysłużeni żołnierze, wprawieni w gimnastyce i władaniu bronią. Za Sokołami mieszczanie i chłopi. Poczyniono po wszelkiej formie przygotowania wojenne, a „warownię“ otoczono na sposób japoński drutem kolczastym. W kilku miejscach poustawiano barykady.

Niepodobna tu w całej rozciągłości powtarzać opisów pierwszej utarczki. Dość, że Polacy sprawowali się dzielnie. W chwili krytycznej zjawiła się na barykadzie nieustraszona hr. Rydzyńska, która celnym strzałem położyła trupem samego komendanta. Mieszczanki rzucały na wrogów kamienie, piasek, popiół, zalewały Prusaków ukropem. Inni podłożyli ogień. Pod wieczór powstańcy zwyciężyli: „die Stadt befand sich in den Händen der Aufständigen“. „Był to ponury i ciężki dzień dla Niemiec: dzień dotkliwej i upokarzającej klęski“...

Tu urywa p. Bundschuh swe fantastyczne horoskopy. Niewątpliwie książka jego będzie rozdaną członkom parlamentu niemieckiego przed rozpatrzeniem przez nich wniosku ministerstwa rolnictwa, mającego na celu wywłaszczenie przymusowe Polaków.

Przemówienie dra Włodz. Kozłowskiego

w komisyi budżetowej delegacyi austryackiej w rozprawach z d. 4 grudnia 1906 nad exposé ministra spraw zagr.

(Ciąg dalszy.)

Co roku podnosimy z naciskiem żale z powodu wydalań i zajmy dowody jaskrawego pogwałcenia prawa, ciąży ubolewania godny stan rzeczy mimo trwa, co musi wywołać tak wśród narodu naszego, jak i pomiędzy innymi narodami słowiańskimi najżywsze niezadowolenie.

Zapytujemy się tak kategorycznie, czyli obywatele austryaccy postradali już prawo wolnego pobytu, wolnego obrotu i wolnego zarobku w sprzymierzonem państwie niemieckiem i najdobitniej stwierdzamy, że prawo tego bez uszczerbku dla godności państwa, przeciwko któremu nadużycia się zwracają, naruszać nie można.

Zeszłego roku miałem zaszczyt po raz nie wiem już który wyłuszczyć w komisyi budżetowej delegacyi zasady prawa międzynarodowego w sprawie wydalania. Już wydalanie spokojnych obywateli zasługuje na stanowcze potępienie ze strony powag na polu prawa narodów i polityki europejskiej nawet wtedy, gdy pomiędzy państwem, którego byli poddanymi a państwem wydalającem toczyła się wojna, nawet podczas wojny uznano tego rodzaju środki wyjątkowe za gwałt, a najgłośniejsze skargi w tym kierunku podniesiono w zgromadzeniach prawodawczych niemieckich podczas wojny francusko-niemieckiej.

O ileż bardziej jednak ze stanowiska ludzkości i cywilizacyi należy potępić wydalanie spokojnych obywateli w czasie pokoju, a zarazem ogłaszanie tym sposobem podpadania ich sprzyjającego państwu? A uczucie to należy w tem większą stanowczością, ileże wydalenie to nie daje żadnego powodu.

Jako przyczynek do zeszłego roku już dokładnie przezemnie rozstrząsanej teoryi wydalań, niech mi będzie wolno przytoczyć słuszne zdanie, zawarte w świeżo ogłoszonej monografii wydalań, która sprawę tę bada ze stanowiska prawniczego, chociaż nie zawsze sprawiedliwie.

Dr. von Konta w dziele: „Die Ausweisung aus dem deutschen Reich und aus dem Staat u. der Gemeinde in Preussen“, wyraźnie zaznacza w rozdziale o powodach wydalania:

„Jakkolwiek u nas nie jest w zwyczaju podawać powody wydalenia, a nawet nie uważa się to u nich wydalonego, stanowią mimo to słuszne powody wydalania, tem więcej nieodzowny warunek odnośnego postanowienia, ileże należy rozważyć, jak dalekimi środkami jest wydalenie jakiej osoby z pewnego terytorium państwa. Pogwałcenie ustaw albo dowolność swobodne przeciwko własnym poddanym, albo też narodowe nienawiść i lekceważenie dla cudzoziemców podawane jako uzasadnienie polityki wydalań, musiałoby wywołać zawikłania najgorszego gatunku. Terytoryalna suwerenność państwa ma, chociaż nie formalne, to przecież faktyczne i historyczne granice tam, gdzie nie ma słusznych i godnych uwzględnienia powodów do wydalań“.

Autor zaczerpnął w wielu kierunkach stronniczej książki ze tak daleko prądom w kołach rządowych pruskich panującym, że uważa masowe wydalania za dopuszczalne. A jednak dodaje:

„Przy masowych wydalaniach należy nadzwyczaj starannie rozważyć polityczny skutek wydalenia w odniesieniu do państwa, którego wydalone jest obywatelem, należy też do możności unikać tego środka w stosunku do zaprzyjaźnionych mocarstw.“

Lehmann w dziele: „Die Ausweisung im System des deutschen Fremdenrechtes“ stwierdza, że jest communis opinio uczonych, wedle której jedynym sposobem dla państwa dotkniętego wydaleniami jest retorsya.

„C. k. rząd“, mówi Lehmann, „powinien w przyjacielski sposób za każdego wydalonego Austryaka albo Węgra wydalić jednego poddanego cesarstwa niemieckiego; jeśliby to uczynił, ustałyby natychmiast wydalania z Prus“.

Dr. Langhard w dziele: „Das Recht der Fremdenausweisung“ mówi:

„Państwo nie powinno wykluczać ogólnie obcych ze swego terytoryum. Państwo, któreby to czyniło, postawiłoby się poza obrębem społeczności prawa narodów. Niedługo musiałoby się dowiedzieć wskutek oporu innych państw, że prawo rozporządzania terytoryum państwowem nie jest absolutnem prawem. Poszczególnych obcych albo ich kategorye może państwo wydalać, ale także nie wedle kaprysu, ani wedle dowolności“.

„Państwo, z którego wydalają poddanych, ma prawo żądać powodów wydalenia. Państwo, które z prawa wydalania dowolny robi użytek, może się spodziewać, że inne państwa jego obywateli również wydalą“.

„Byłoby niedopuszczalnem w czasie wojny wydalać obywateli prowadzącego wojnę państwa tylko z powodu narodowej nienawiści“.

W czasie jednak, w którym z Prus wydalają austryackich poddanych oddanych spokojnej pracy i stojących z dala od wszelkiej wyznaniowej albo politycznej agitacyi, Austrya przyjmuje pastorów protestanckich, płatnych z kas Gustav-Adolph-Vereinu i innych wojennych towarzystw ewangelickich, a pastorowie ci rozwijają czynną propagandę pod hasłem: „Los von Rom“, które słusznie uważano za identyczne z dążeniem: „Los von Oesterreich“. O wydaleniu tych agitatorów nikt nie myśli, przeciwnie daje się im posady. Zdaje mi się, iż nie potrzebuję podnosić, iż nie mam wcale powodu ani zamiaru za nieludzkie wydalania czynić odpowiedzialnym całego narodu niemieckiego.

Przeciwnie miło mi stwierdzić, że tak w Austryi, jak i w cesarstwie niemieckiem tak wydalanie, jak i w ogóle polityka antipolska spotkały się z surowem potępieniem.

W Austryi wypowiedzieli wyraźną w tym kierunku naganę w ostatnich latach w delegacyach rodowici a wpływowi Niemcy, jak delegat JE. hr. Schönborn, delegat JE. margrabia Bacquehem i delegat dr. Lecher i wielu innych, co też z uznaniem przypomnieć należy.

W Niemczech jedyne kompetentne w tym kierunku ciało tj. parlament niemiecki pomimo presyi korony i przemocy ks. Bismarcka w r. 1885 wyraźnie oświadczyło, że nie zgadza się z wydaleniami i nie uważa ich za wskazane ze stanowiska interesu niemieckiego.

Ostre słowa w tym kierunku wypowiedziane przez Windhorsta, przez Schorlemera, Alsta żyją w ogólnej pamięci. A nietylko członkowie centrum, którzy mieli żywe a bolesne wspomnienie wydalania katolickich biskupów i kapłanów, znaleźli dla wydalań męskie słowa, ale obok nich poseł Möller w imieniu wolnomyślnego stronnictwa nie uznał usprawiedliwiania wydalań, poseł Rickert nazwał je barbarzyństwem a nawet reprezentanci stronnictwa narodowo-liberalnego Maquardsen i Bamberger wykazali ich szkodliwość.

Tak zeszłego roku w komisyi jak i w r. 1891 w plenum delegacyi wykazałem, co o bezprawności wydalań mówi niemiecka nauka. Dziś pozwolę sobie uzupełnić moje wywody powołaniem się na niemiecką literaturę polityczną i rozświecić jej zapatrywania na wyjątkowe środki przeciwko Polakom zastosowane.

Nawet pisarz tak daleko idący w swych narodowo-niemieckich dążeniach, a dla Polaków w wielu kierunkach niesprawiedliwy i nieprzyjazny, jak Hans Dellbrück w broszurze: „Die Polenfrage“ uznaje pieniądze wydane na komisyę kolonizacyjną za bezskuteczne marnotrawstwo i przypomina, że ks. Bismarck, który wykupno polskich dóbr w r. 1886 w sejmie pruskim zalecał i dał w tym kierunku zgubną inicyatywę, później już po dymisyi myśl tę porzucił a nawet w mowie w Warcynie wypowiedzianej (niezgodnie z prawdą) twierdził, że kolonizacyi tak samo, jak kulturkampfu nigdy nie pochwalał.

Powszechnie wiadomo, że książę Bismarck zwykł był się wypierać takich tylko myśli, które się nie udały i nie pociągnęły za sobą pożądanego skutku.

Hans Delbrück wykazuje również, że nauka języka niemieckiego udzielana w szkole ludowej przez nauczycieli, którzy polskiego języka nie znają, musi wydać rezultat stanowczo ujemny, że zaś usunięcie języka rodzinnego ze szkoły elementarnej jest środkiem nienaturalnym, a przeto twardym, że też rezultaty pedagogiczne w ten sposób osiągnięte są niekorzystne, a pod względem narodowym nie mogą Niemcom przynieść żadnego pożytku, wskutek znajomości niemieckiego języka bowiem Polacy nie zmienią narodowości, podobnie jak nie zmienili jej Irlandczycy, chociaż mówią po angielsku.

„Po użyciu takich środków“, mówi Hans Dellbrück, „nie należy się dziwić, iż polscy mowcy i polskie pisma przemawiają w gwałtownym tonie“, „że sposób nauczania niemieckiego języka wywołuje w łonie rodzin trwały gniew“, a przesiedlanie polskich rekrutów do niemieckich pułków o 100 mil odległych musi pomiędzy ludem wywołać niezadowolenie, — zaleca przeto w czysto niemieckim interesie wykluczenie wszelkiego przymusu i utrakwistyczną naukę, podnosząc równocześnie, że ks. Bismarck swoje polskie rachunki w r. 1890 zamknął wielkim deficytem.

Wtargnięcie się w prawa ojca rodziny sprzeciwia się wedle zdania Hansa Dellbrücka prawu natury, a w skutkach swoich prowadzi raczej do nienawiści dla Niemiec i do spotęgowania fanatyzmu, który rozciąga się nietylko na dzieci, ale obejmuje coraz szersze koła.

Do tych uwag dodaje Hans Dellbrück w innej w r. 1902 w „Preussische Jahrbücher“ ogłoszonej pracy, pod tytułem „Der Landtag und die Polen“ następujące facit polityki antipolskiej:

„Przez pana ministra-prezydenta z tak wielką emfazą proklamowana polityka ratowania niemieckiego żywiołu w marchiach wschodnich, to polityka wielkich słów, zmarnowanych pieniędzy, twardych środków użytych przeciwko dzieciom szkolnym, ale nie czynów“. „Co nam pomoże, jeżeli jeszcze kilka lat co do niej łudzić się będziemy. Im dłużej postępować się będzie na tej drodze, tem większą będzie szkoda, tem trudniejszym odwrót. My szkodzimy żywiołowi niemieckiemu w marchiach wschodnich, szkodzimy równocześnie niemieckości w najcięższy sposób w Rosyi i Austro-Węgrzech, szkodzimy moralnej powadze Niemiec na całym świecie“.

„Czy w niemieckiej prasie jest tak mało miłości prawdy i tak mało odwagi jej wypowiedzenia, że się o tak ważnym problemacie po prostu nie chce dyskutować?“...

„Jak nazwie przyszłe pokolenie Ostmark-Verein, który ma za zadanie niemiecki żywioł nad Wartą popierać i chronić; w każdym razie nie nazwie go towarzystwem niemieckiej energii, niemieckiej prawdy i niemieckiej odwagi cywilnej“.

W literaturze peryodycznej niemieckiej nie jest też Hans Dellbrück wcale osamotnionym. G. W. Schiele w książce „Landflucht und Polenfrage“ nazywa sposób nauczania polskich dzieci po prostu krzywdą (Misshandlung) i utwierdzeniem nienawiści pomiędzy dwoma narodami, dowodzi, że niemiecka nauka religii stwarza konflikt pomiędzy powagą nauczyciela a powagą rodziców, pomiędzy powagą państwa a powagą Kościoła, że w spółczesnem demokratycznem państwie i w atmosferze demokratycznej wolności prawa gwałt wyjątkowego traktowania jest nietylko niesprawiedliwym dla ofiar, ale nawet dla tych, którzy się go podejmują, nie do zniesienia, a obok tego bezskutecznym. A po stwierdzeniu fiasca komisyi kolonizacyjnej podnosi pomimo widocznego braku sympatyi do Polaków i zapału dla niemieckiej propagandy, że w ludzie polskim są zdrowe korzenie, że też w stanie mieszczańskim i robotniczym patryotyzm staje się coraz silniejszym.

W grudniowej „Deutsche Monatsschrift“ omawia wolno-konserwatywny poseł Dewitz wyniki kolonizacyi ze stanowiska interesów niemieckich i zapytuje się:

„Czyli ten, który zamyka oczy na tego rodzaju stan rzeczy i dozwala sprawie tak jak dotychczas się rozwijać, może twierdzić, iż ma narodowe sumienie? Czy nie jest oczywistą zdradą niemieckiego żywiołu, ciągle łudzić niemiecki naród i ukrywać przed nim klęskę, którą poniósł?

Rodowity Niemiec, w Wielkiem Księstwie poznańskiem osiadły, a zarazem niemiecki agitator pisze o szkole w Poznańskiem w „Preussische Jahrbücher“.

„Nauka obcego języka w ten sposób, że się w miarę sił język rodzinny usuwa, jest experymentem dla duszy dziecka niebezpiecznym, który może zniszczyć całe jego życie. Nie może być w ten sposób mowy ani o przyswojeniu sobie niemieckiego języka, ani o skutecznem opanowaniu przedmiotu, jeżeli wyrażony w słowie i czynie pogląd nie opiera się o pulsujące w duszy dziecka w języku rodzinnym życie!“

Ten sam autor przekonał się też niejednokrotnie, że czternastoletnie dzieci w ten sposób nauczane tego, co dosłownie i mechanicznie wykuły, nie rozumieją i po niemiecku w sprawach potocznego życia dotyczących rozmówić się nie potrafią.

Prof. Böckh ogłosił w „Preussische Jahrbücher“ statystyczne daty, dowodzące zupełnej bezskuteczności praw wyjątkowych.

W czerwcu br. piszą „Preussische Jahrbücher:“ „Komu co miesiąc ogłaszane listy strat niemieckości w Poznańskiem dotychczas nie otworzyły oczu, i kto nie widzi przewrotności środków naszej polskiej polityki, ten przejrzy może, gdy parlamentarna potrzeba stanie się tak wielką, że się z tego zakątka będzie wyglądać pomocy“

Stumpfe, zawzięty zwolennik hakatyzmu i namiętny poplecznik komisyi kolonizacyjnej wskazuje mimo swych żywych dla niej sympatyj w dziele „Polenfrage und Ansiedelungscomission“, że połowa 450 milionów marek wydanych na kolonizacyę bezpowrotnie stracona, że opodatkowani płacą za osiedlenie każdej rodziny niemieckiej 8420 do 12.240, że polska kolonizacya obchodzi się bez tych ofiar, a nawet łączy się z pewnym zyskiem, a że pomimo wykupna polskich dóbr, więcej ziemi weszło w polskie ręce, aniżeli z nich wyszło, że też w razie dalszego trwania tego stanu rzeczy Niemcy stracą grunt w miastach Poznańskiego i Prus zachodnich. Pisze również o bezskutecznych usiłowaniach kolonizacyi, z których szkoda (tj. postęp polskości) prawie zupełnie przeważa ponad małym pożytkiem dla niemieckiego żywiołu“.

I dziś właśnie, już w czasie posiedzenia komisyjnego, doręczono mi pisany w Berlinie wstępny artykuł dzisiejszego wiedeńskiego „Tagblattu“, który w nr. 335 dowodzi, że tego rodzaju polityka, jak antipolska, nigdy się udać nie może, że się o niedający się uchwycić bierny opór rozbije, że bankructwo jej już dzisiaj jest jawnem i oczywistem, że też rząd wskutek osłabienia narodowych podstaw nauki religii i wskutek pogwałcenia woli rodziców musi ponieść klęskę.

Zdaje mi się, iż dałem dowód przedmiotowości, przytaczając w sprawie rozporządzeń wyjątkowych, Polaków pod rządem pruskim dotykających, same czysto niemieckie źródła, które rozpatrywały sprawę polityki antipolskiej ze stanowiska narodowego niemieckiego i na podstawie tych źródeł zapytać się muszę; Cui bono ta cała polityka antipolska? Komu służy ta polityka, która Polakom dokucza i nęka ich, a Niemcom nie pomaga, która utrudnia zgodne pożycie obydwóch narodów, a w całej Europie Prusom wedle ich własnych co dopiero wymienionych zeznań dotkliwie szkodzi.

Na niemieckie źródła również powołać się niech mi będzie wolno, ażeby dowieść, że w sprawie wydalań nie chodzi o luźne i odosobnione wypadki, ale że istnieją w tej mierze poufne rozporządzenia.

Półurzędowe pismo „Bromberger Tagblatt“ przytacza w nr. 272 z r. 1904 następujące rozporządzenie prezydenta rządu w Poznaniu:

„Przynależni do innych plemion słowiańskich, którzy sami przez się nie podlegają żadnemu ograniczeniu pobytu, mają być wedle rozporządzenia prezesa rządu w Poznaniu uważani za uprzykrzonych. (lästig). Należy też przeprowadzić ich wydalenie, skoro tylko przyłączą się do mieszkających w kraju Polaków (wen sie sich den inländischen Polen anschliessen)“. Z rozporządzenia tego nietylko wynika, że nie fakta jakiejkolwiek agitacyi, ale po prostu tylko pożycie towarzyskie z ziomkami na całym świecie cywilizowanym dozwolone i nie podlegające kontroli władz, jest powodem wydalań. Co więcej, zdradza powyższe rozporządzenie fakt ogólnie znany, że są całe kategorye austryackich poddanych, których prawo pobytu w Prusach podlega trwałym i ciągłym ograniczeniom.

W Badenie wolno polskich robotników zatrudniać w fabrykach tylko przez 9 miesięcy.

Konta w dziele, które powyżej cytowałem, podaje na str. 31 treść wyjątkowego rozporządzenia ministeryalnego z d. 6 maja 1901 (M. B str. 159), które mówi o regularnem odsyłaniu szupasem polskich zagranicznych robotników sezonowych i stwierdza, że przy tego rodzaju robotnikach nie może wchodzić w rachubę prośba o przedłużenie terminu wyjazdu ze względu na uporządkowanie stosunków, ani też punkt widzenia, z którego się zapatrują na masowe wydalania. W tem samem dziele na str. 103 znajdujemy zwrócone przeciwko robotnikom sezonowym rozporządzenie ministeryalne z d. 21 marca 1902, l. b. 574 ustęp 5), które wyraźnie podnosi, iż należy rzeczonych robotników od jesieni aż do początku robót przyszłego roku wydalać, ażeby przeszkodzić ich osiedleniu.

Dr. Trzciński w „Münchener volkswirthschaftliche Studien“ ogłoszonej pracy pod tytułem: „Russisch-polnische und galizische Wanderarbeiter im Grossherzogthume Posen“ Stutgard 1906, podaje na str. 99 dosłownie następujące ograniczenie wolnoprzesiedlności na niekorzyść austryackich poddanych:

„Przyjmowanie zagranicznych Polaków należy ograniczyć do osób, które są w wieku, w którym przepisane uczęszczanie do szkoły i nie mają rodzin.“ Stąd też poddanemu austryackiemu a robotnikowi polskiej narodowości przejście granicy z rodziną jest stanowczo wzbronionem.

Na stronicy 100 zamieszcza oryginalne rozporządzenie wyższego prezydenta poznańskiego Bittera z d. 12 lutego 1900. I Nr. 13891—996 P. H.; w §. 1 podlega wolnoprzesiedlność polskich robotników następującym wyjątkowym przepisom: „Przyjęcie polskich zagranicznych robotników w celu zatrudnienia ich jest jedynie tylko za osobistem zezwoleniem dozwolone. Zatrudnienie ich jest jedynie tylko w tym czasie dopuszczalnem, na który zezwolenie się rozciąga. Zezwolenia udziela w ziemskich okręgach landrat, w miejskich miejscowa władza policyjna.“

(Dok. nast.)

Kronika.

Lwów, dnia 12 grudnia 1906.

Kalendarzyk.

We czwartek 13 grudnia Łucyi i Otylii. — Gr. kat. Andreja Ap. — Kal. słow. Władysława.

Wschód słońca 7·49, zachód 3·59.

W piątek 14 grudnia Nikazego. — Gr. kat. Nauma. — Kal. słow. Sławiñora.

Wschód słońca 7·50, zachód 3·59.

W sobotę 15 grudnia Fortunata. — Gr. kat. Awakuma. — Kal. słow. Wolimira.

Wschód słońca 7·51, zachód 3·59.

Do dzisiejszego numeru dołączamy „Tygodnik Mód i powieści“ dla tych szan. prenumeratorów, którzy go abonują.

— **Mianowania i przeniesienia w sądach.** Minister sprawiedliwości przeniósł adyunktów sądowych Waleryana Paszkowskiego z Peczeniżyna do Jabłonowa, Józefa Scholza z Przemyślan do Brzeżan, Piotra Lewickiego z Podbuża do Kut, Józefa Woytowicza z Jaworowa do Starej soli, Kazimierza Jaworowskiego z Doliny do Drohobycza, Tadeusza Terleckiego z Kut do Skolego, Mikołaja Korczyńskiego z Mielnicy do Jabłonowa, Hieronima Glińskiego z Badziechowa do Halicza, Władysława Szadę z Uhnowa do Drohobycza, Maksymiliana Grzybowskiego z Borszczowa do Jaworowa, Zygmunta Krzewińskiego z Starej soli do Bóbrki, Józefa Kisielewskiego z Komarna do Ottynii, Salamona Melzera z Nowego Sioła do Zaleszczyk, Augusta Kossowskiego z Tłustego do Gródka Jagiellońskiego, Włodzimierza Ogonowskiego z Peczyniżyna do Śniatyna, dra Piotra Rondiaka z Kossowa do Zabłotowa.

Minister sprawiedliwości nadał posady adjunktów Aleksandrowi Reboczyńskiemu z okręgu wyższego sądu kraj. w Gródku Jagiellońskim i dr. Dawidowi Zionowi z okręgu wyższego sądu kraj. w Jarosławiu, oraz zamianował adjunktami auskultantów Stanisława Tyszkowskiego dla Tłustego, Władysława Piaseckiego dla Kamionki, Mikołaja Iwasiuka dla Doliny, Anatola Łepkiego dla Obortyna, Ryszarda Mollinka dla Sokala, dra Wacława Romanowskiego dla Niżankowic, dra Kazimierza Jaworowskiego dla Doliny, Andrzeja Madnowskiego dla Przemyślan, Feliksa Dziurżyńskiego dla Doliny, Włodzimierza Knciela dla Kosowej, Bronisława Musykę dla Żydaczowa, Leszka Bańkowskiego dla Zabłotowa, Tadeusza Papéego dla Sołotwiny, Stanisława Posochowskiego dla Doliny, dra Leona Blocha dla Trembowli, Jarosława Kraussa dla Uhnowa, Stanisława Szymańskiego dla Kut, Witołda Jaworowskiego dla Trembowli, Mikołaja Klissa dla Krakowa, Jana Maciuraka dla Borszczowa, Józefa Zołoteńskiego dla lwowskiego wyż. sądu kraj., Jakóba Ruppa dla lwowskiego wyż. sądu kraj., Józefa Martyńskiego dla Mielnicy, Hieronima Radłowskiego dla lwowskiego wyższego sądu krajowego, Stanisława Czerwińskiego dla Radymna, Edmunda Winnickiego dla Budzanowa, Antoniego Ostrowskiego dla lwows. wyższ. sądu kraj., Zenona Zubrzyckiego dla Liska, Józefa Nakiewicza dla lwows. wyższ. sądu kraj., dra Juliana Kmytę dla Podbuża, Mojżesza Wassermanna dla lwowskiego wyższ. sądu kraj., Tadeusza Steókowa dla Nowego Sioła i dra Adolfa Suwilskiego dla lwows. wyższ. sądu kraj.

— **Wydział krajowy** zamianował w etacie oddziału konceptowego wicesekretarza Konstantego Jędrzejowskiego sekretarzem; adjunkta dra Janusza Przygodzkiego wicesekretarzem; koncepistów dra Wincentego Samolewicza i dra Antoniego Werszczyńskiego adjunktami praktykantów I kl. dr. Stanisława Grocholskiego, Zdzisława Brezanejego i dr. Juliusza Birkenmajera koncepistami; praktykanta II kl. Kazimierza Bełzę-Ostrowskiego praktykantem I kl.

— **Deputacya kupców** lwowskich i krakowskich na której czele stoją pp. Mikuliński, Baum i Holub przybyła dziś do Wiednia; jak stamtąd telegrafują i przywiozła petycyę do izby panów, domagającą się niezmienienia uchwalonej w izbie posłów noweli przemysłowej. Petycyę tę, podpisaną przez kilka tysięcy krawców, wręczyła deputacya posłowi Głąbińskiemu z prośbą, aby ją przedłożył izbie panów.

— **Pan Danielak a socyaliści.** Poseł p. Danielak, słynny z przysięgi złożonej na szczycie Gewontu, punktualnego zgłaszania się po dyety poselskiego a nieregularnego informowania „N fr. Presse“ wydaje także pisemko dla ludu pt. „Obrona ludu“. W pisemku tem propaguje rozmaite hasła, mieszając je odpowiednio do konstrukcyi własnego mózgu w jedną jajecznicę, a propaguje także hasła socyalistyczne i w tym celu zamieszczał w „Obronie ludu“ całe artykuły z „Naprzodu“. Socyaliści, ponieważ „Naprzód“ nie rozchodzi się między włościaństwem, byli panu Danielakowi serdecznie wdzięczni za to szerzenie ich haseł między lud wiejski. Lecz naraz coś się zepsuło między p. Danielakiem a socyalistami i ostatni numer „Naprzodu“ występuje wcale niegrzecznie przeciw swemu cichemu sprzymierzeńcowi. Pisze mianowicie: „Szczególnie bezczelne korsarstwo dziennikarskie uprawia poseł dr. Danielak w swojem pisemku „Obrona ludu“. Prawie całe to pisemko zapełnia przedrukami, z których lwią część zajmują przedruki z „Naprzodu“. P. Danielak wojuje nożycami, wycinając, ile tylko może; wycina nasze artykuły, nasze korespondencye i przedrukowuje bez podania źródła. W ostatnim numerze „Obrony ludu“ artykuł wstępny i cały szereg innych rzeczy na pierwszych czterech stronicach — wycinki z „Naprzodu“. Co więcej; drukujący się obecnie w „Naprzodzie“ feljeton „Z etapu“ (który od autorki nabyła już pewna firma księgarska dla wydania książkowego) p. Danielak bez ceremonii zaczął sobie przedrukowywać w swojem pisemku, nie pytając nikogo o pozwolenie. Tej bezczelności musimy kres położyć. Zakazujemy niniejszem p. Danielakowi dalszego druku feljetonu „Z etapu“, a jeżeli to nie poskutkuje, pociągniemy p. Danielaka na innej drodze do odpowiedzialności“.

A może socyaliści przyszli do przekonania, że nawet dla nich pomoc p. Danielaka jest kompromitującą?

Kronika lwowska.

÷ **Rocznicę listopadową** uczciło w sobotę ubiegłą Kasyno urzędnicze urządzając w swej sali udekorowanej emblematami narodowymi wieczorek, który pozostawił po sobie jak najlepsze wrażenie. Słowem wstępnem powitał licznie zebraną publiczność prof. Sokalski, poczem nastąpiły produkcye wokalno-deklamacyjne, wszystkie bez zarzutu.

÷ **Rada m. Lwowa** odbędzie posiedzenie w czwartek 13 bm. o 6 wieczór.

÷ **Śluby.** P. Stanisław Bałaban, naczelnik filii pocztowej i telegraficznej w namiestnictwie poślubił pannę Kazimierę Kropiwnicką.

Panna Anna Zajączkowska, córka ś. p. Liberata Zajączkowskiego, długoletniego prezesa Towarzystwa dziennikarzy polskich, wyszła za mąż za p. Zygmunta Harlanda. Ślub odbył się w ubiegłą sobotę w prywatnej kaplicy ks. arcybiskupa Teodorewicza.

÷ **Zgromadzenie włościańskie we Lwowie.** W radzie powiatowej lwowskiej odbyło się wczoraj liczne zgromadzenie zastępców gmin wiejskich z okolicy Lwowa, dla narady nad sprawami, dotyczącemi podniesienia chowu bydła rogatego. Kierowali rozprawą bar. Adam Horoch z Winniczek i kierownik starostwa p. Karol Franz. Fachowych objaśnień udzielał rządowy weterynarz p. Markowski. Dyskusya była bardzo ożywioną. Uchwał nie powzięto żadnych, ponieważ była to rozprawa informacyjna nad pytaniem, jak najkrótszą drogą i z najmniejszem obciążeniem gmin możnaby wpłynąć na ścisłe wykonanie krajowej ustawy hodowlanej, aby wszystkie gminy zaopatrzone były w dostateczną ilość reproduktorów rasowych?

Dziś odbywa się drugie podobne zgromadzenie włościańskie, zwołane z inicyatywy p. radcy Franza i wydziału rady pow. w Szczercu, a trzecie odbędzie się pojutrze 14 bm. w Jaryczowie.

÷ **Z izby sądowej.** (Morderstwo własnego dziecka.) Przed ławą przysięgłych toczyła się dziś rozprawa przeciw Maryi Petryszyn, dziewczynie 26-letniej z pod Rawy ruskiej, służącej, oskarżonej przez prokuratoryę państwa o zamordowanie własnego dziecięcia. Petryszynówna, dziewczyna o bardzo niskim poziomie kultury i etyki, karana kilkanaście razy za kradzieże, powiła w sierpniu br. trzecie z rzędu dziecię. Opuściwszy szpital w Rawie, udała się na służbę, ponieważ jednak dziecię stanowiło dla niej nie mały ciężar i przeszkodę w otrzymaniu zajęcia, wrzuciła je w nocy do studni. Dziecię to, liczące zaledwie kilka dni życia, dobyto następnego dnia martwe a dochodzenia przeprowadzone naprowadziły na ślad sprawczyni w osobie matki dziecięcia. Uwięziona przyznała się do czynu i dziś stanęła przed sądem. Rozprawę prowadził radca Jasiński. Po rozprawie sędziowie przysięgli zaprzeczyli winę podsądnej, w obec czego trybunał uwolnił ją od kary.

÷ **Zamach samobójczy.** Wczoraj wieczorem usiłował odebrać sobie życie wystrzałem z rewolweru Kazimierz Kremer, dyetaryusz Kasy oszczędności, w swem mieszkaniu przy ul. Kopernika 32. Ciężko rannego w okolicy serca odwiozło pogotowie ratunkowe do szpitala. Stan jego, choć ciężki, nie jest beznadziejny. Przyczyna zamachu desperackiego na razie nie znana.

Kronika krajowa.

Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Kołomyi z grupy gmin miejskich, a mianowicie z miasta Kołomyi, rozpisało namiestnictwo na 20 bm.

Z Chyrowa piszą nam: W sobotę w uroczystość Niep. P. N. M. ks. biskup Józef Pelczar poświęcił nową zbudowaną kaplicę konwiktową. Młodzież zakładu chyrowskiego uczciła dostojnego gościa wieczorkiem, na którym prócz muzyki i śpiewu, przedstawiono scenicznie legendę „Lirnik Najśw. Panienki.“

Przerwa w ruchu kolejowym. Z powodu zawiei śnieżnych wstrzymano ruch ogólny na kołomyjskich kolejach lokalnych przypuszczalnie na przeciąg trzech dni.

Kronika powszechna.

§ **Ankieta w sprawie prześladowań dziatwy wielkopolskiej.** Poczytny dziennik paryski „Echo de Paris“ drukuje od poniedziałku „wzruszająca, jak „Gaulois“ nazywa, ankietę, którą rozpoczął znany pisarz, p. Henry de Nousanne pt. „La Prusse en Pologne et la persécution des enfants polonais“. „Ta ankieta — pisze wspomniany dziennik — odbije się niewątpliwie jak najszerszem echem; gdyż nietylko wszystkie matki zechcą poznać szczegóły ucisku, jaki potępia cały świat cywilizowany, ale także niema nikogo, ktoby nie zechciał dowiedzieć się dokładnie, w jak fatalnem położeniu znajdują się Prusy, które podjęły wojnę z... dziećmi.“

§ **„Numerus clausus“.** Austryacka izba panów nie ma stałej oznaczonej cyfry i cesarz może tyle jej członków mianować, ile chce. Przeciw temu obja-

wiło się obecnie przy sprawie reformy wyborczej zdanie, iż należy w przyszłości ustalić liczbę członków izby panów czyli zaprowadzić tzw. numerus clausus. Obecnie, oprócz członków domu cesarskiego, składa się izba panów z 237 parów dziedzicznych i dożywotnich. Wedle „N. fr. Presse" jest dążenie, aby w przyszłości ogólna liczba członków izby panów wynosiła około połowy liczby członków nowej izby poselskiej, a więc mniej więcej 258. Numerus clausus ma się odnosić jedynie do dożywotnich członków a prawo mianowania dziedzicznych członków ma być pozostawione cesarzowi nieograniczenie.

§ **Dramat małżeński.** Przed przysięgłymi w Monachium stawał wczoraj adjunkt sądowy Schmidt, który zabił swą żonę, schwytawszy ją in flagranti z pewnym porucznikiem. Sąd przysięgłych jednogłośnie go uwolnił. Porucznika zaś sąd wojskowy skazał na 5 miesięcy więzienia i utratę stopnia oficerskiego za to, że pod przysięgą zeznał fałszywie, iż z żoną Schmidta nie utrzymywał żadnych stosunków.

Nowy magazyn tapicersko-dekoracyjny powstał przy ul. Trzeciego Maja obok cukierni Schelza. Właścicielem jego są pp. Schuster i [illegible], którzy nabyli co najwytworniejsze towary od rozwiązanej już Spółki tapicerów i [illegible] fabrycznych. Magazyn mieści się w kilku salonach przedstawiających się wspaniale.

Ze stowarzyszeń.

W lwowskiem kasynie miejskiem w sobotę 15 bm. o 1/2 9 wieczorem tombola przedświąteczna.

Z całego świata.

Stuttgart. W obecności pary królewskiej prof. Behring wygłosił wczoraj wykład o swym środku dla zwalczania suchot. [illegible]

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnego zakładu meteorologicznego we Wiedniu [illegible] Dnia 11 grudnia 1906 roku o godz. 7 rano. [illegible]

Ruch artystyczno-literacki.

Z gal. Tow. muzycznego. We środę 19 bm. odbędzie się I koncert za rok 1906/7, poświęcony wyłącznie dziełom Beethovena. W koncercie wystąpi pianista p. Bronisław Wolfsthal.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We czwartek „Lohengrin" Wagnera. Występ Al. Bandrowskiego i Ireny Bohuss.

W piątek „Bakarat" Bernsteina.

[illegible] „Faust" Gounoda.

[illegible]

W poniedziałek [illegible] „Tow. Dziennikarzy polskich" „Królowa Tatr" [illegible] Al. Walewskiego.

[illegible] Al. Bandrowskiego.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek „Meraz" Malina.

W piątek teatr zamknięty.

W sobotę premiera „Moralność pani Dulskiej" Zapolskiej.

W niedzielę popoł. „Marnotrawny ojciec" Shawa, wieczór „Moralność pani Dulskiej" Zapolskiej.

Z WARSZAWY.

(Poczta.)

— Wczoraj odbył się w Warszawie zjazd delegatów Kółek rolniczych, na którym zapadła uchwała, aby kierownictwo Kółkami w całym kraju objął wydział centralnego towarzystwa rolniczego na zasadach autonomicznych.

— Nasz korespondent warszawski (*Michał*) pisze nam pod dniem 10 bm.: Bandytyzm u nas [illegible]

— Wczoraj dopuszczono się w Warszawie [illegible] na szkodę skarbu państwa. [illegible] 45.000 rubli.

— Na podstawie wyroku sądu wojennego powieszono wczoraj [illegible]

— W domu przy ul. [illegible] rewizyę i aresztowano 11 osób [illegible]

Z WILNA

(Poczta.)

— W dwóch miejscach w okolicy [illegible] aresztowano dwie grupy terrorystów. [illegible]

Z POZNANIA

(Telegrafem i pocztą.)

— Pruski [illegible] w Mysłowicach zakazał [illegible] „Pamięć Zygmunta Krasińskiego" [illegible] Oto kultura pruska.

Naprężona sytuacya.

Rząd austryacki br. Becka, któremu po upadku dwu gabinetów, udało się szczęśliwie przeprowadzić przez izbę poselską rady państwa z projektem ustawy o czteroprzymiotnikowem prawie głosowania, znalazł się nagle wczoraj w dwustronnie kłopotliwem położeniu.

W subkomitecie komisyi budż. delegacyi austr. przypuszczono do ministra wojny słuszny atak o powód ugody, zawartej z rządem węgierskim co do rozdziału dostaw dla armii, ugody, która niewątpliwie [illegible] interesy rolnicze, ale i na ogromne szkody naraża przemysł austryacki, a natomiast pozwala Węgrom tak znaczne korzyści, że niemal są w stanie pokryć w całości tę kwotę, którą się przyczyniają na utrzymanie armii, oraz innych wspólnych instytucyj. Delegat Dobernigg (post. niem. stron. lud.) postawił też wniosek wyrażający ubolewanie, że były minister wojny Pittreich zawarł tę ugodę i stanowcze nieprzyjęcie do wiadomości i odrzucenie sprawozdania ministra wojny, będącego odpowiedzią na rezolucyę delegacyi z 6 lipca br.

Z drugiej strony rząd austryacki spotkał się z bardziej silną, niż przypuszczał, opozycyą izby panów co do równości powszechnego głosowania. Komisya reformy wyborczej, wybrana z izby panów, po przeprowadzeniu dyskusyi ogólnej, którą uznano jako poufną, uchwaliła wczoraj wieczorem 14 głosami przeciw 4 przejść do dyskusyi szczegółowej nad ordynacyą wyborczą, przyjętą przez izbę posłów, ale z uwzględnieniem zasady pluralności a zarazem 18 głosami przeciw jednemu, uznać „iunctim" (łączność) między reformą wyborczą a „numerus clausus" izby panów.

Skutkiem tych dwu spraw rząd austryacki znalazł się w krytycznem położeniu. Sprawa ugody z Węgrami co do dostaw dla armii, może się odbić głośnem echem i obszerną dyskusyę wywołać w parlamencie austryackim tak, że przed świętami Bożego Narodzenia nie będzie rząd mógł przeprowadzić siedmiomiesięcznego prowizoryum budżetowego na r. 1907, a gdyby izba panów poszła za zdaniem swej komisyi i uchwaliła pluralność, to cała ustawa o powszechnem głosowaniu musiałaby wrócić do izby posłów, gdzie porządek dzienny zatarasowany jest wnioskami nagłącemi przeciwników powszechnego głosowania. Wnioskodawcy godzą się na usunięcie swoich wniosków nagłących dla uczynienia miejsca prowizoryum budżetowemu i innym sprawom aktualnym, ale nie zgodzą się na przepuszczenie ponowne reformy wyborczej, której są przeciwni, a tymczasem termin legislatywny izby posłów upływa de facto dzisiaj a jedynie drogą sztucznej interpretacyi przedłużono go po koniec stycznia 1907.

Niektóre dzienniki wiedeńskie donoszą — jak dziś telegrafują — że br. Beck wręczył wczoraj cesarzowi w Budapeszcie dymisyę gabinetu, półurzędowe zaś zapewniają, iż sytuacya nie jest bardzo naprężoną, bo w plenum izby panów pluralność nie uzyska większości.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Wiedeń. Wskutek wczorajszego głosowania w komisyi reformy wyborczej izby Panów wytworzyło się naprężone położenie polityczne. Pogłoski o dymisyi br. Becka są nieprawdziwe; gabinet br. Becka posiada zaufanie korony, zresztą [illegible] zwalczenia te same trudności.

Gabinet br. Becka ma przed sobą dwie drogi, albo wpłynąć aby Izba Panów w plenum odrzuciła pluralność, albo zaproponować koronie nominacyę znacznej ilości członków Izby Panów, którzy będą głosowali przeciw pluralności.

Praga. O wczorajszych uchwałach komisyi reformy wyborczej izby panów donosi „Politik": „Wczoraj zapadły tylko uchwały co do „numerus clausus" i co do zasady pluralności, szczegóły zaś uchwalone zostaną w ciągu dalszej dyskusyi. Jakkolwiek one wypadną, pewną jest rzeczą, że wszelkie zmiany w uchwalonej przez izbę posłów ustawie spowodują dla gabinetu bar. Becka poważne komplikacye. Na razie jednakże rząd z uchwały wczorajszej nie wyciągnie żadnej konsekwencyi, lecz przeczeka aż do głosowania w plenum izby panów.

Wiedeń. Prezes br. Beck udaje się do Budapesztu, by zdać cesarzowi sprawę o sytuacyi i jak twierdzi „Politik" [illegible] Izby panów, celem zapewnienia większości reformie wyborczej.

Praga. „Prager Tagebl." donosi, że prezes [illegible] br. Beck [illegible] grozi dymisyą [illegible] na wypadek, gdyby powołano do Izby panów nowych członków dla uzyskania większości dla reformy wyborczej.

Wiedeń. Ministrowie rolnictwa i handlu wrócili do Wiednia.

Telegramy i telefonematy

z dnia 12 grudnia 1906.

Oświadczenie ks. Koppa.

Kraków. „Czas" zamieszcza następującą depeszę z Rzymu: Podczas ostatniej bytności swej w Rzymie książę biskup wrocławski kardynał ks. Kopp oświadczył kategorycznie: 1) że jest przeciwny udzielaniu religii dzieciom polskim w języku niemieckim, 2) że jest przeciwny obsadzeniu tronu arcybiskupiego gnieźnieńskiego i poznańskiego osobą narodowości niemieckiej.

Prusy protestują.

Wiedeń. „N. Wr. Journal" dowiaduje się z Berlina, że ambasador niemiecki w Wiedniu hr. Wedel otrzymał zlecenie, aby zawiadomił austryacko-węgierskie ministerstwo spraw zagranicznych, iż rząd pruski stanowczo protestuje przeciwko wszelkim uwagom postronnym w sprawach polityki, dotyczących stosunków w Prusiech. Ambasador niemiecki w dniu wczorajszym podał to zlecenie rządu pruskiego do wiadomości ministerstwa spraw zagranicznych Austro-Węgier i otrzymał zawiadomienie, że ministerstwo nie miało zamiaru robienia rządowi pruskiemu jakichkolwiek uwag z racyi jego polityki względem Polaków.

Delegacye.

Delegacya austryacka.

Budapeszt. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia subkomitetu dostaw wojskowych delegacyi austryackiej, del. Ryba wykazywał, że [illegible] ministerstwo wojny [illegible] na własną rękę i że z sumy 30 milionów kor. wydano znaczną część w drodze niekonstytucyjnej bez dawania dostatecznych wyjaśnień [illegible]. Omawiał w końcu kwestyę dostaw rolniczych i skarżył się, że wszystko pozostanie po staremu.

Del. D o b e r n i g krytykował postępowanie ministerstwa wojny, zapytywał, czy istnieje w ministerstwie handlu kontrola w sprawie dostaw przemysłowych i rolniczych i czy węgierskie ministerstwo rolnictwa wykonywa także kontrolę dostaw rolniczych i zarzucił, że ogłoszenie ugody na Węgrzech nastąpiło bez oglądania się na Austryę. Delegacya powinna jasno przestrzegać stanowiska swego wobec rządu węgierskiego. Mowca wnosi r e z o l u c y ę: Delegacya w y r a ż a ż y w e u b o l e w a n i e, że minister wojny bez porozumienia się z rządem austryackim zawarł ugodę z rządem węgierskim w sprawie dostaw wojskowych, co równa się zupełnemu wydaniu na łup interesów gospodarczych Austryi. Nadto wnosi d r u g ą r e z o l u c y ę, w której delegacya oświadcza, że n i e m o ż e p r z y j ą ć d o w i a d o m o ś c i odpowiedzi ministra wojny na uchwaloną przez delegacyę dnia 6 lipca b. r. rezolucyę w sprawie dostaw wojskowych i odpowiedź tę stanowczo odrzuca.

Minister handlu, dr. F o r z t, broni najpierw rząd przed zarzutem, jakoby opinia publiczna dopiero drogą na Węgry dowiedziała się o tej ugodzie, a potem, odpowiadając na wywody del Kozłowskiego co do ewidencyi i wpływów ministerstwa wojny na kształtowanie się cen, oświadczył, że ministerstwo wojny faktycznie przesyłało rządowi austro-węgierskiemu od r. 1904 wykazy o nadawaniu poszczególnych dostaw i dopiero w jesieni 1905 materyał ewidencyjny był w ministerstwie handlu zbierany i opracowywany. Co się tyczy wpływu ministra wojny na ukształtowanie się cen, to ministerstwo wojny przyznało taką kompetencyę tylko ministerstwu węgierskiemu. Z austryackimi fabrykantami ministerstwo wojny pertraktowało tylko w poszczególnych wypadkach i to bez interwencyi ministerstwa austryackiego. Dopiero na mocy ugody z roku bieżącego również austryackie ministerstwo handlu od 1 stycznia 1907 roku będzie miało tę samą ingerencyę, jaką wykonywało węgierskie ministerstwo handlu.

Minister rolnictwa hr. Auersperg przytoczył powody, dla których ministerstwo rolnictwa nie przystąpiło do akcyi ministerstwa handlu. Były to powody formalne. Nie było wskazanem, by trudne pertraktacye jeszcze utrudniać kwestyą dostaw rolniczych. Rolnictwo nie potrzebuje żadnych umów. Kwestyi kwoty nigdy nie zwalczano, a terytoryalna zasada daje możność conajmniej osiągnięcia wysokości kwoty. Więc nie było ani wskazanem, ani koniecznem, by ministerstwo rolnictwa z początkiem br. przyłączyło się do tej akcyi. Reagując na wywody mowców, oświadcza minister, że według dat z lat ostatnich przynajmniej 80 proc. zapotrzebowania koni pokrywano w Austryi. Na pytanie p. Kozłowskiego odpowiedział minister, że premiowanie jest premiowaniem jakościowem dla tych koni, które muszą być lepiej płacone, a właśnie rolnictwo hoduje konie, które są lepsze od tych, jakieby można uzyskać za cenę ministerstwa wojny. Na pytanie p. Kozłowskiego, czy ministerstwa handlu i rolnictwa wpływają na te ceny, odpowiedział już minister handlu, a minister rolnictwa jeszcze dodaje, że nie istnieje bezpośredni wpływ na ceny artykułów rolniczych, ale tylko pośredni. Zarząd wojskowy niejednokrotnie popierał korporacye rolnicze przy ustalaniu cen. Wobec oświadczenia p. Kozłowskiego, że od r. 1901 nastąpił zastój w akcyi ministerstwa rolnictwa w sprawie dostaw wojskowych, twierdził minister, że właśnie było przeciwnie. Wszystko, lub przynajmniej większa część tego, co minister w poprzedniej mowie przytoczył, osiągnięto w tym czasie. Podnosił dalej hr. Auersperg, że ministerstwo rolnictwa popiera wydatnie liczne związki i korporacye rolnicze, aby im umożliwić udział w dostawach wojskowych. Od 1901 roku kredyt na popieranie korporacyj rolniczych wzrósł o przeszło 800.000 kor. Toczą się jeszcze rokowania z ministerstwem wojny co do zaprowadzenia dowodu proweniencyi.

Co do zażaleń w poszczególnych wypadkach, oświadczył minister, że wiele z nich bezpośrednio podano do wiadomości ministerstwa rolnictwa, a mianowicie właśnie z Galicyi. Ministerstwo w tych wypadkach skutecznie interweniowało i minister prosi, aby w przyszłości te skargi natychmiast podawano do jego wiadomości, a ministerstwo nie zaniedba starań do znalezienia drogi pośredniczącej między względami na budżet wojskowy a interesami rolnictwa. Również i w Galicyi jest możliwe kompletne przygotowanie rolnictwa do dostaw wojskowych, brak jednakże tam odpowiednich organizacyj. Gdy one raz będą utworzone, ministerstwo może zapewnić, że również jak najusilniej i najwydatniej będą popierane. W sprawie koni, musi, niestety, przyznać, że p. Kozłowski ma słuszność. Galicyi nie popiera się jeszcze tak, jak na to ze względu na swoje wielkie znaczenie zasługuje. Nie ma jeszcze dostatecznej liczby ogierów, ale minister uważa za swe zadanie, użyczyć w tym względzie energicznej pomocy, by odpowiedni materyał ogierów był do dyspozycyi. Minister dodaje, że sam interes dostaw wojskowych nie jest połączony z nadzwyczajnym jakimś zyskiem, jak to w dyskusyi podnoszono i nie jest bez ryzyka. Celem dostaw wojskowych jest wpływanie na układanie się cen, a zadaniem ministerstwa rolnictwa będzie działać w tym względzie na ceny, które wpływają korzystnie na ogólne ceny targowe. W końcu prosił delegatów, by byli przekonani, że ministerstwo rolnictwa wszystko uczyni i wszelkich dołoży starań, by rolnictwo uzyskało to, co się mu należy.

Na popołudniowem posiedzeniu, na które nie przybyli austryaccy ministrowie, toczyła się dalsza dyskusya, w której dawali wyjaśnienia: minister wojny Schönaich i generał-zbrojmistrz Krobatin.

Budapeszt. Komisya budżetowa delegacyi austryackiej zebrała się dziś pod przewodnictwem del. B o b r z y ń s k i e g o, w obecności ministrów Aehrenthala, Schönaicha, Buriana i komendanta marynarki Montecuccolego.

Del. C l a m-M a r t i n i c przedstawił referat o wczorajszej uchwale subkomitetu dla dostaw wojskowych i przedłożył wniosek składający się z 7 punktów. Wniosek zwraca się przeciw umowie z rządem węgierskim i kończy się następującą rezolucyą:

„Wobec tego skonstatowania rzeczy, delegacya nie może uważać umowy za ważną i wzywa zarząd wojska, aby zmienił ją i uzupełnił w sposób odpowiadający interesom Austryi."

Na wniosek del. B a e r n r e i t h e r a uchwalono rozprawiać osobno nad każdym z 7 punktów.

Punkt pierwszy, zgadzający się z rezolucyą del. Dobernigga, uchwalono jednomyślnie.

Minister wojny Schönaich oświadczył, że nie może zgodzić się na takie brzmienie rezolucyi, które wzywa go do zmiany umowy, albowiem umowa zawartą została między obu rządami, więc minister wojny jej samodzielnie nie może zmieniać.

Na to rezolucyę zmieniono. Opiewa ona:

„Po tych skonstatowaniach delegacya nie może uważać tej umowy za słuszną i nie może na nią się zgodzić, wzywa się więc zarząd wojska, aby zmianę i uzupełnienie umowy w sprawie dostaw starał się przeprowadzić przy większem uwzględnieniu interesów Austryi."

Rezolucyę tę, jakoteż wszystkie inne punkty rezolucyi przyjęto, poczem przystąpiono do dyskusyi nad ordinarium wojskowem.

Delegacya węgierska.

Budapeszt. Na wczorajszem posiedzeniu k o m i s y i z a g r a n i c z n e j delegacyi węgierskiej w dyskusyi nad etatem ministerstwa spraw zagranicznych, minister spraw zagranicznych br. A e r e n t h a l odpowiadając na wywody del. Nagy'ego w sprawie traktowania Kościoła katolickiego na Węgrzech drogą ministerstwa spraw zagranicznych, podnosi, iż rząd węgierski w tych kwestyach przesyła swe życzenia przez ministerstwo spraw zagranicznych do ambasady austro-węgierskiej w Rzymie. Ministerstwo spraw zagranicznych odgrywa więc w tej sprawie tylko rolę pośrednika.

Del. N a g y (z partyi konstytucyjnej) uważa teraźniejsze postępowanie w sprawach kościelnych przy obsadzaniu wyższych posad kościelnych, a mianowicie tajną informacyę Watykanu, za nieodpowiednią. Koniecznem jest, aby w Budapeszcie rezydował zastępca Watykanu, któryby informował bezpośrednio Watykan o kandydatach na stolice biskupie na Węgrzech. Aby usunąć informacye tajne, koniecznem jest stworzenie organizacyi, którąby dawała rękojmię, że informacye, udzielane Watykanowi, odpowiadają stanowi rzeczy.

Ks. biskup Karol C s a k y oświadcza, że wywody del. Nagy'ego robią wrażenie, jakoby przy mianowaniu biskupów węgierskich odgrywały rolę wpływy austryackie przez to, że ewentualnie żąda się informacyj ze strony Austryi. Stolicy Apostolskiej nie można zabronić, aby szukała potrzebnych dla siebie informacyj tam, gdzie uważa za stosowne. Informacye takie są dwojakiego rodzaju. Jedna urzędowa, którą otrzymuje się w ten sposób, że Stolica Apostolska zapytuje węgierskiego ministra wyznań w sprawie odnośnego kandydata.

Rozumie się, że rząd kwestyę tę po większej części rozpatruje ze stanowiska politycznego. Przy mianowaniu biskupa atoli nie chodzi tylko o kwestyę polityczną, ale także o kwestyę indywidualną i duchową i dlatego Watykan zapytuje jeszcze o informacye u tego biskupa, w którego dyecezyi przebywa kandydat na biskupa.

Referent Thorocskay oświadczył, że sprawa ta nie należy tu, lecz przed forum sejmu węgierskiego.

Po dyskusyi załatwiono ordinaryum ministerstwa spraw zagranicznych, a następnie kredyt dodatkowy, poczem na wniosek referenta Thorocskaya uchwalono pozostawić w mocy tę część rezolucyi Szagyego, która dotyczy korespondencyi konsulatów z obywatelami węgierskimi, oraz z władzami, natomiast usunąć części rezolucyi, dotyczące kwestyi sztandarów itd., co do których minister spraw zagranicznych dał uspakajające oświadczenia. Atoli komisya wciągnie do swego sprawozdania oświadczenie ministra spraw zagranicznych i zaznaczy, że oczekuje zupełnego spełnienia objawionych życzeń.

Z ziem polskich.

Sprawa ziemstw i samorządu.

Podług ostatnich wiadomości z Petersburga, ziemstwa wprowadzone będą do dziewięciu gubernij zachodnich (na Litwę i Ruś) z dniem 14 stycznia.

Sprawa samorządu ziemskiego i miejskiego dla Królestwa polskiego; zapowiadająca się przez czas jakiś dość pomyślnie, na nowo uległa zawieszeniu. Wszelkie prawdopodobieństwo zdaje się przemawiać za tem, że o wprowadzeniu samorządu przed zwołaniem Dumy państwowej, nie może być już mowy.

Z Rosyi.

Strajk w Odessie.

Odessa. Wszyscy robotnicy kolejowi wczoraj ogłosili strajk. Ładowanie zboża skutkiem tego zupełnie wstrzymano. Tut. domy eksportowe zawiadomiły swych odbiorców zagranicznych, że ze względu na strajk nie obejmują odpowiedzialności za niedotrzymanie kontraktów.

Strajk robotników portowych ukończony.

Represye.

Petersburg. Redaktor pisma „Ruska Gazeta skazany został na rok więzienia, a pismo jego zamknięto na zawsze.

Głód w Rosyi.

Petersburg. Książę Lwow, który zwiedził prowincye, dotknięte głodem, sprawdził, że chłopi w Rosyi centralnej żywią się korą drzewną i słomą.

Hurko-Lidwall.

Petersbusg (P. A.). Z miliona pudów zboża, które Lidwall miał dostarczyć w gub. niżnowowgorodzkiej, dotychczas dostarczył on tylko 100.000 pudów. Moskiewskie biuro Lidwalla donosi, że Lidwall znajduje się chwilowo w obszarze kolei żelaznej Charków-Mikołajewsk, gdzie zakupuje zboże. Codzień załadowuje on do 300 wagonów. Ceny podskoczyły o 2 kopiejki za pud. Lidwall uda się do Petersburga, aby stanąć przed komisyą śledczą. Załadował on już 1500 wagonów, a jeżeli stan komunikacyi będzie korzystny, będzie mógł zakupić wszystkie artykuły żywności, do których dostarczenie się zobowiązał, jeszcze w ciągu grudnia.

Petersburg. Pod przewodnictwem Lercha odbyło się tu zebranie „Październikowców". Przemawiali Milutin, Połowcew, Bobriszczew, Puszkin i Piercow, wzywając do wspólnej pracy w obec zbliżających się wyborów przy ogólnem haśle: „Dość krwi, postępujmy drogą rozumu".

Walka antikościelna we Francyi.

Paryż. Marg. M o n t a g n i n i, który od czasu odwołania nuncyusza z a s t ę p o w a ł o f i c y a l n i e S t o l i c ę A p o s t o l s k ą w P a r y ż u, wczoraj o g. 5 popołudniu w towarzystwie agentów policyjnych o p u ś c i ł n u n c y a t u r ę i został przyprowadzony do d y r e k c y i p o l i c y i. W i e c z o r e m o d s t a w i o n o g o d o g r a n i c y.

Paryż. Rada ministeryalna zatwierdziła na wczorajszem posiedzeniu propozycye, uczynione przez ministra oświaty i wyznań Brianda, a dotyczące przeprowadzenia ustawy o rozdziale Kościoła od państwa i przewidujące wstrzymanie wypłat pensyj i dodatków, bezzwłoczną likwidacyę majątków kościelnych zabranie probostw, rezydencyj biskupich i seminaryów i przewidujące postanowienia karne w interesie bezpieczeństwa (?) narodowego.

Dalej postanowiono, iż 5500 wychowanków seminaryów duchownych ma przedłożyć komendzie poborowej odpowiednie certyfikaty, w przeciwnym bowiem razie po 20 grudnia br. otrzymają wezwania do służby wojskowej z dniem 1 stycznia 1997.

Paryż. (Ag. Hawasa) Kroki przedsięwzięte przeciw msgr. Montagniemu pozostają w związku z akcyą przeciw ks. Groscaillou z kościoła SS. Pierre — za podburzanie wiernych. Przeciw temu księdzu wdrożono śledztwo sądowe. Prokurator uważa msgr. Montagniniego za współwinnego.

Paryż. Na skutek wezwania mera arcybiskup ks. Richard jeszcze dziś ma się wyprowadzić z pałacu arcybiskupiego. Przeniesie się on do mieszkania konserwatywnego deputowanego Demp Cochin, który mu je zaofiarował.

Rząd postanowił zagrozić biskupom i arcybiskupom, którzy nie poddadzą się ustawom, odebraniem obywatelstwa francuskiego.

Paryż. Msgr. Montagnini wczoraj o 6 m. 20 wieczorem wyjechał z Paryża. Do granicy włoskiej towarzyszył mu specyalny komisarz.

Rozpowszechniona w korytarzach Izby pogłoska o aresztowaniu kuryera papieskiego, jest nieprawdziwa.

Paryż. W izbie deput. w odpowiedzi na zapytanie w sprawie rewizyi w nuncyaturze oświadczył prezydent ministrów Clemenceau, że rewizya odbyła się na zarządzenie władzy sądowej i dodał: Od chwili zerwania konkordatu nuncyatura jest budynkiem prywatnym, takim, jak wszystkie inne. Jeżeli Kościół chce, to jeszcze czas uniknąć walki. Ustawa z r. 1881 obowiązuje wszystkich Francuzów. Jeżeli więc Kościół chce nas szukać, to nas znajdzie. (Huczne oklaski).

Na tem dyskusyę nad tą sprawą zamknięto. Izba odrzuciła następnie wniosek o zmianę ustawy z roku 1881, poczem posiedzenie zamknięto.

Paryż. Msgr. Montagnini protestował, gdy przedsięwzięto rewizyę w nuncyaturze, przeciw legalności rewizyi i żądał, aby jego protest włączono do protokołu i dano mu zadośćuczynienie. Komisya sądowa zabrała liczne dokumenty, przeważnie w języku włoskim. oraz list do sekretarza stanu kardynała Merry del Val. Wszystkie szafy i biurka opieczętowano.

Marokko.

Tanger. We wszystkich meczetach ogłaszają, że następuje inwazya chrześcijan i wzywają lud do przygotowania się do „świętej wojny". Zapewniają, że Rajzuli da wszystkim, którzy nie mają pieniędzy, broń i amunicyę.

Kolonia. „Köln. Ztg." donosi z Tangeru, że wiadomość, iż Rajzuli ogłosił odezwę do walki z chrześcijanami, zdaje się potwierdzać.

Dział ekonomiczny.

β **Krakowska izba handlowa** na wczorajszem posiedzeniu, odbytem pod przewodnictwem p. Goetza-Okocimskiego, uchwaliła zwrócić się do Koła polskiego, sejmu, do rządu krajowego i centralnego z żądaniem, aby budowa dróg wodnych w obrębie Galicyi jak najrychlej została przeprowadzoną.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 12 grudnia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 7·70 do 7·90, pszenica na termina 7·50 do 7·70. Żyto gotowe 5·85 do 6·05, żyto na termina 5·70 do 5·85. Owies obroczny gotowy 6·90 do 7·10. Owies obroczny na termina 6·70 do 6·90 Jęczmień pastewny 6·30 do 6·60. Jęczmień browarniany 7— do 7·60. Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 6·50 do 7·0. groch do gotowania 8.50 do 9.50. Wyka 5·60 do 5·80. Bobik 6·00 do 6·20 Hreczka 00.00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 50·— do 60·—, koniczyna biała 30·— do 45·—, koniczyna szwedzka 60·— do 70·—. Tymotka 21·— do 25·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 37·25 do 38·—. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 21·50 do 22·—.

Budapeszt dnia 12 grudnia. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano pszenicę na kwiecień 14·64—14·86, na październik 15·50—15·52, żyto na kwiecień 13·18 do 13·20, na październik 00·00 — —·—, owies na kwiecień 15·04 do 15·06, na październik —·— do —·—, kukurudza na maj 10·36 do 10·38 na paździer. —·— do —·—. rzepak na sierpień 26·80 do 27·00.

Oferty: mierne.

Chęć kupna: słaba.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dn. 12 grudnia. (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 692·50, węgierskiego zakładu kredytowego 830·— Anglobanku 319·—, Unionbanku 574·50, Banku dla krajów koronnych 462·50, Bankvereinu 564·00, Bodencreditu 1075·—, galicyjskiego Banku hipotecznego 569·50, kolei państwowych 683·50, kolei południowej 181·—, tramwaju A. —.—, B. —.—, kolei Elbethal 455·—, kolei północnej 5680, kolei czerniowieckiej 579·—, alpiny 626·25. Rima Muranya 576·—, praskiego towarzystwa żelaznego 2704·—, fabryki broni 570·— tureckie tytoniowe 428·— galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 660·—. oblig. węg. indemniz. 96·25, renta majowa 99·35, austryacka renta koronowa 99·15, węgierska renta koronowa 96·—, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·10, 4-procentowe listy banku hipotecznego 97·25, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 100·95, 5-procentowe listy banku hipotecznego 110·50. 4-procentowe Banku kraj. 98·—, 4 i pół proc. Banku kraj. 101·20, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 90·25, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 98·10, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 96·50, losy tureckie 162·25 marki 117·62, ruble 253·25, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 85.—.

NADESŁANE

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

Natalia Eschtruth. 73

SPOKÓJ.

TOM DRUGI.

(Ciąg dalszy.)

Ani Manfred ani Ethel nie spostrzegli, że w tej chwili weszły pani Hoff i miss Maud.

Manfred trzymał Ethel w objęciach, lecz przypomniały się mu wszystkie jego obawy, czy szambelan zechce oddać mu córkę i pobladł. Swoje obawy musi wyznać przed Ethel. I począł jej opowiadać wszystko, od początku. Najpierw swoją marzycielską miłość do Severy, jej zdradę i co potem nastąpiło. Z szeroko otwartemi oczami słuchała Ethel i gdy Manfred mówił o mściwości Severy, o tem, że ona ich połączeniu z pewnością wszystkie przeszkody stawiać będzie, oczy Ethel zaszły łzami i rzekła:

— Masz słuszność, Manfredzie. Dobrze osądzasz moją macochę. Gdy niedawno ojciec chciał zaprosić ciebie na objad, ona przekreśliła twoje nazwisko, mówiąc: dość często był już w naszym domu, nie chcę go więcej u nas widzieć. Nie pojmowałam wówczas dlaczego to czyni i nie zajmowałam się tem bliżej, gdyż wiedziałam, że obaczę ciebie tu, u babci. Ach, jeżeli Bóg nie zlituje się nad naszą miłością i nie ześle cudu, nie możemy myśleć o spełnieniu naszych życzeń, gdyż papa czyni wszystko, czego ta okrutnica tylko zażąda.

Manfred przycisnął do piersi ukochaną.

— Nie trwóż się, jedyna. Nie należy przed czasem rozpaczać.

Teraz dopiero Manfred i Ethel spostrzegli, że rozmowa ich ma świadków.

XXIV.

Szambelan Tempelburg siedział w swoim pokoju i zamyślony wpatrywał się w lekkie smugi dymu, idącego od cygara. Na dworze szalała burza, a w pokoju było tak ciepło i ładnie. Mogłoby być nawet szczęśliwie. Szambelan ciężko westchnął.

Dziś rano powrócił z kliniki, lecz nie z radosną tęsknotą, ale z lękiem przed tem, co teraz przyjąć musi, przed zimnemi, gniewnemi spojrzeniami swej pięknej żony, jej słów niemiłosiernych.

Gdy wszedł do domu, wyszła naprzeciw niego Severa, podała mu niedbale rękę do pocałowania, mówiąc, że cieszy się, iż on wyzdrowiał, że z powodu niego nie przyjęła zaproszenia na obiad u ministra Frieda, i że po południowem śniadaniu przyjdzie do niego, aby mu opowiedzieć o wszystkiem, co zaszło podczas jego nieobecności, o piątej jednak musi być u hrabianki Herdern.

Rzeczywiście po śniadaniu przyszła do niego, usiadła przed kominkiem i zapaliła papierosa. Ale szambelan zauważył, że jej spokój jest tylko pozornym, że ręce jej drżą nerwowo, że w oczach jej łyskają błyskawice, jak przed burzą. Równocześnie jednak siliła się na obojętny i lekki ton rozmowy, opowiadała o balach i zabawach, na jakich była i o bajecznym tryumfie, jaki odniosła podczas przedstawienia amatorskiego w zamku książęcym, o tem, że ostatecznie zwyciężyła księżnę Ingeborg. Nie ta blada i wątła księżna, ale ona jest najpiękniejszą w państwie, i to napełnia ją wielkiem zadowoleniem. Potem zaczęła mówić o planach zabaw na resztę sezonu zimowego.

Szambelan, który słuchał dotąd w milczeniu, westchnął.

— Jak różne są nasze interesy — rzekła Severa ironicznie. — Popełniliśmy ogromne głupstwo, pobierając się. Czy nie jesteś tego zdania?

— Nie żałuję nigdy tego, czego odmienić nie można.

Severa zaśmiała się cynicznie.

— Nie można odmienić? Przecież tak łatwo się rozwieść! Nie masz ochoty?

Szambelan niemal z przerażeniem podniósł głowę i patrzał na nią:

— Rozwieść się? Taka hańba... Taki skandal.

— Pomyłki w małżeństwie są dziś rzeczą modną... O hańbie nie ma mowy.

Szambelana opanował gniew.

— Nie. Nie myślę o tem. A jeżeli ty miałaś podobne zamiary, to wybij je sobie z głowy, gdyż ja nigdy na rozwód nie zezwolę, a bez mego zezwolenia nie otrzymasz go.

— Mon Dieu... Może ty mnie jeszcze kochasz, skoro upierasz się przy związku ze mną, chociaż z tego nic ci już nie przyjdzie.

Szambelan popatrzył na nią zimno.

— Nie kocham cię więcej, ale będę strzegł honoru mego nazwiska, abyś go nie zrujnowała tak, jak zrujnowałaś mój majątek. Byłem wobec ciebie grzesznie słaby, jak długo chodziło o pieniądze, gdybyś jednak zechciała skalać honor mego domu, to zobaczysz, że potrafię być energicznym. Zapamiętaj to sobie.

Severa uśmiechnęła się:

— Więc wyobrażasz sobie, że nasze samna-sam w Laubsdorf przy kartoflach i śledziu będzie bardzo zabawnem?

— W każdym razie łatwiej będzie można je znieść, aniżeli hańbę.

— To rzecz gustu... Lecz o co się spieramy? Zdaje mi się, że przyjdzie to, co przyjść musi, i że nikt swojemu losowi nie ujdzie.

— Ani swojemu losowi, ani swojej odpłacie.

— Bardzo dobrze powiedziałaś. Nasze małżeństwo nigdy nie było zbyt szczęśliwem. Ja bawiłam się przynajmniej i za to dziękuję ci, mój dobry Ottonie. Ty byłeś zawsze stroną pokrzywdzoną i żałuję tego z całego serca. W przyszłości będzie wszystko inaczej, — przysięgłam sobie nigdy cię już więcej nie dręczyć. Dotrzymam słowa, bądź pewnym. A teraz adio, mój tyranie.

Uśmiechnęła się dziwnie, nachyliła się ku niemu i pocałowała go w czoło.

— Jadę teraz do hrabianki Herdern.

Szambelan ze zwykłą grzecznością pocałował jej rękę.

— Kiedy powrócisz?

— Sądzę, że około szóstej. Ale to zależy od tego, czy nie przeciągnie się posiedzenie. Fare well, my dear captain, for ever fare well!

Zatrzymała się jeszcze przy drzwiach i rzekła:

— Pozdrów odemnie Ethel i miss Maud. Powinny wrócić wcześniej.

(C. d. n.)

C. k. kolej państwowa.

Pociągi lokalne.

(Czas środkowo-europejski).

Odchodzą ze Lwowa:

do Brzuchowic (od 6 maja do 23 września wł.) 6·05 rane, 2·28 3·40 i 5·36 popołudniu (od 6/5 do 23/9 wł. w niedziele i rz. k. święta); 9·00 przed południ. i 12·40 popołudniu (od 1/6 do 31/8 wł. codziennie) 8·34 wieczór

do Rawy ruskiej 11·35 w nocy (każdej niedzieli).

do Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie), 9·15 przed południem, (od 13/5 do 9/9 wł. w niedziele i rz. k. święta) 1·35 popołudniu, (od 13/5 do 9/9 codziennie) 3·14 popoł.

do Szczerca 10·45 przedpoł. (od 27/5 do 16/9 wł.) w niedziele i rz. k. święta).

do Lubienia 2·01 popołudniu (od 13/5 do 61/9 w niezdiele i rz. k. święta).

Przychodzą do Lwowa:

z Brzuchowic (od 6 maja do 23 września wł.) 7·07 przedpoł., 8·25, 5·09 popołudniu i 8·20 wieczór, (od 6 maja do 23 września wł. w niedziele i rz. k. święta) 10·00 przedpołudniem, 1·46 popołudniu, (od 1 czerwca do 31 sierpnia wł. codziennie) 9·35 wieczór.

z Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie) 1·15 popoł., (od 13/5 do 9/9 wł. codziennie) 9·25 wieczór, (od 13/5 do 9/9 w niedziele i rz. k. święta) 10·10 wieczór.

ze Szczerca od 27/5 do 16/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o 9·40 wieczór.

z Lubienia od 13/5 do 16/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o o 11·50 wieczór.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.